

PROMOWANIE POLONII I POLSKI

ROZMOWA Z BARBARĄ PŁASZCZYŃSKĄ - PREZESEM RADY POLONII FRANCUSKIEJ

Paweł Osikowski: *W Paryżu zakończył obrady Krajowy Kongres Polonii Francuskiej, który powołał do życia Federację Polonii Francuskiej. Została Pani wybrana prezesem jej Rady Polonii. Co Pani uważa za najważniejsze cele tej pierwszej wspólnej emigracyjnej reprezentacji?*



fot. G. Jędrzejowska

Barbara Płaszczyńska: Pierwszym i podstawowym celem nowopowstałej Federacji, której prezesem zostałam wybrana, jest zjednoczenie - w oparciu o Kartę Polonii (wspólne wartości), zatwierdzoną podczas Kongresu Polonii Francuskiej w Lens w 2002 r. - licznych emigracyjnych stowarzyszeń, organizacji i instytucji w jedną Wspólnotę. Ogromne bogactwo, ale i różnorodność, a także olbrzymi potencjał Polonii najlepiej mogliśmy sobie uświadomić podczas zebrania przygotowawczego do paryskiego Kongresu - 11 października 2003 r., kiedy to w Am-

basadzie Polskiej w Paryżu wzięło udział blisko sto stowarzyszeń z terenu całej Francji. Kontakty, jakie nawiązywałam z poszczególnymi stowarzyszeniami - pełniąc funkcję sekretarza przygotowywanego Kongresu - świadczyły dobitnie o nadziejach, jakie były wiązane z pracami nad jednoczeniem się Polonii. Widziano w nich szansę na współpracę i wzajemne wsparcie. Kiedy ten cel zostanie osiągnięty, wówczas nowopowołana Krajowa Rada Polonii będzie mogła skutecznie spełniać swą właściwą rolę, do której została powołana, tzn. promowania Polonii- jak i Polski - we Francji i na arenie międzynarodowej.

Moim zadaniem jako prezes będzie zatem przede wszystkim dotarcie do wszystkich środowisk polonijnych w celu przekonania ich do celowości współpracy w ramach utworzonej Federacji. Tego typu idea była zresztą zawsze istotnym motywem mojego trzydziestoletniego już zaangażowania w pracę społeczną i duszpasterską.

P.O.: *Była Pani wśród osób bezpośrednio zaangażowanych w przygotowanie Kongresu. Jak ocenia go Pani pod względem organizacyjnym?*

B.P.: Organizacja tak dużego przedsięwzięcia jak Krajowy Kongres Polonii Francuskiej wymagała od zaangażowanych w nią osób ogromnego wkładu pracy i wysiłku. Ludzie musieli bowiem znajdować na to czas poza godzinami pracy zawodowej, więc często późno w nocy.

Ciąg dalszy na str.12